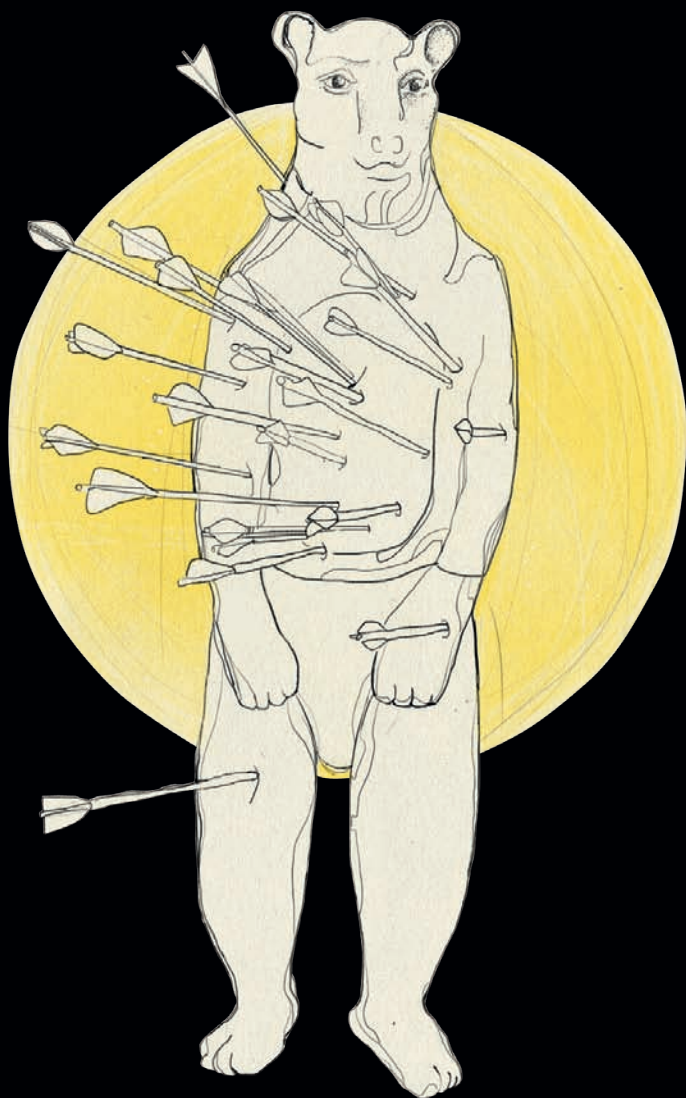


# Filip Zawada

## Pod słońce było



**Filip Zawada**

Pod słońce było

Biuro Literackie • Wrocław 2014

*jak strzała, która opiera się cięciwie,  
aby spięta w odskoku być już czymś więcej niż sobą.  
Nie ma dla nas zatrzymania.*

RAINER MARIA RILKE  
(PRZEŁ. BERNARD ANTOCHEWICZ)

Żeby dojść do domu, zawsze muszę przejść obok kościoła. Kiedy w nim nikogo nie ma, wstępuję, by posiedzieć i ochłodzić się. W tej bazylice zawsze jest zimniej niż na dworze. Nie na darmo ksiądz często krzyczy z amfony: „Wasza wiara musi być gorąca”.

Siedząc w kościele, zastygam w samotności. Nie mam żadnej wyznaczonej drogi. Jestem przekonany, że to jedna z najdoskońszych form modlitwy.

Trwać w samotności bez wyznaczonej drogi.

Zastanawiam się, jak może wypowiadać się osoba, która nie mówi i nie zna języka migowego.

Konfesjonały są puste.

W kościele za jedną monetę można zapalić na pięć minut świeczkę-żarówkę. Nie wydziela ona ani odrobiny ciepła.

Wszystko jest jaśniejsze. Wszystko jest jaśniejsze o dwie monety.

Od czasu, kiedy urodził się Filip, nie widziałem ani razu Marcela. Po deszczu spoglądałem na błoto przed wejściem do jego domu. Nigdy nie było na nim żadnego śladu. Nie pytałem o nic nikogo, bo nie mówiłem. Wzrok mógł teraz dużo więcej. Większość zwierząt, które polują, ma doskonały wzrok. Nie chciałem polować, dlatego zacząłem patrzeć w niebo. W tym momencie na niebie nic nie ma.

Cieszy mnie to, czego nie ma, ponieważ to ewidentny dowód na istnienie „tego czegoś”. Nie ma chmur, nie ma ptaków, nie ma tego czegoś, czego nigdy nie widać, nawet kiedy ma się sokoli wzrok.

Od czasu, kiedy przestałem mówić, wiele się zmieniło. Gdybym mówił, byłoby dokładnie tak samo. Wiele by się zmieniło. Jakikolwiek ruch wykonam, i tak będę w nieskończoności zmian. Według opinii publicznej takim zachowaniem wymiksowuję się z rzeczywistości. Ludzie opowiadają mi, ile rzeczy się u nich wydarzyło i że mi zazdroszczą, bo u mnie tyle się nie wydarza, ale w sumie to nie

umieją żyć bez wydarzania, choć nie są zadowoleni, że wydarzenie się nie jest takim wydarzeniem, które sobie wymarzyli. Życie w klinczu między wydarzaniem się a marzeniami – tak w skrócie można streścić to, co dzieje się u znajomych, którzy odwiedzają mnie tylko po to, żeby nakłonić mnie do mówienia.

Kiedy się milczy, zawsze trzeba coś udawać, by mieć święty spokój. Najlepiej jest udawać wariata, wtedy wszyscy odpuszczają, bo mogą sobie wytłumaczyć, czym milczenie może być spowodowane. Kiedy się milczy, nie można nikogo poprosić, żeby nie przekonywał cię do czegoś, na co nie masz ochoty. Akwizycja jest nierozłączną częścią życia człowieka.

Wieczorem, kiedy siedziałem w ogrodzie i patrzyłem na szklarnię, przyszedł do mnie Chińczyk i powiedział:

– Woda, patrząc na ogień, może wiele się nauczyć, ale ogień nigdy nie jest w stanie popatrzeć w wodę, bo zawsze patrzy na siebie.

W snach najważniejsze jest to, że nie można ich oceniać. Nie ma snów głupich i mądrych. Snów nie można oceniać tak, jak wiernego, który podczas mszy pisze SMS. W momencie, kiedy go wysyła, jest chamem, w chwili, w której dowiadujemy się, że uratował życie dziecka, dlatego że nie wyłączył komórki, jest mądry.

Ocenianie nie należy do ludzi. Ocenianie należy do kogoś innego. Trzeba to zrozumieć i zapamiętać.

– Ile końców mają ludzie?

To było pierwsze zdanie, jakie powiedział Filip po dwóch tygodniach milczenia. Wzruszyłem ramionami, że nie wiem.

– Człowiek ma dwa końce, które zaczynają się w tym samym miejscu – odpowiedział sam sobie.

Od tego momentu on znowu był normalnym dzieckiem, a ja byłem nadal milczącym tatą. I wszyscy żyli w miarę długo i w miarę szczęśliwie. Jak w niebajkach bywa.

Dzieci wstają tak samo wcześnie jak słońce. Dlatego dzień jest dłuższy i trzeba mieć więcej pomysłów, co z nim zrobić. Zabieram

Filipa na spacer, albo on mnie zabiera. We wsi, w której połowa życia toczy się wokół przewodnika po zabytkowym kościele, czasami się zastanawiam, kto kogo prowadzi. Dokąd kto kogo prowadzi? I w jakim celu kto kogo prowadzi?

Koło lasu spotykamy starą kobietę, która się uśmiecha.

– Wiecie, że w tych górach przed wojną żyły żółwie?

Ponieważ nic nie mówię, oznacza to, że słucham.

– Żółwie żyją wolno i raz w życiu przemówiły do nas. Było to kiedy ludzie, wycieńczeni wojną, łapali je i jedli. Najwięcej żółwi zjedli niemieccy żołnierze. Teraz nikt tego nie pamięta, a duchy żółwi, nawet jeżeli są w lesie, to niezauważalne, bo chodzą bardzo wolno. Gdzie mieszkacie?

Ja pokazałem północ, a Filip pokazał gdziekolwiek.

– Kiedy będziecie żyć wolno, zobaczycie, że wokoło waszego domu zaczną rosnąć zioła, które są istotne dla waszego zdrowia.

Uśmiechnąłem się, Filip podziękował za opowieść i kobieta zniknęła, ponieważ odwróciliśmy od niej wzrok i weszliśmy do lasu.

Szliśmy bardzo wolno, wolniej niż zwykle.

Jerzy, Mrówkojadzie, Jerzyku, szkoda, że cię nie ma z nami, bo byś pooglądał żółwie, których nie widać. To ciekawy do przebadania problem biologiczny. Niewiele jest osób, które mogłyby się z nim zmierzyć.

Ponieważ pada, bez wyrzutów sumienia siedzę trzeci dzień w jednym pokoju i nic nie robię. Czytanie zaliczane jest do nicnierobienia, więc czasami czytam, a czasami patrzę na grzbiet książki i tysiąc razy pod rząd mantruję tytuł. W tym momencie nie może być inaczej, więc jest doskonale.

Kiedy się nie mówi, czas płynie inaczej. Czas płynie na słuchaniu.

Człowiek składa się z umysłu, mowy i oddechu.

Jeżeli brakuje ci umysłu, otoczenie zachowuje czujność.

Jeżeli brakuje ci mowy, otoczenie cię nie słucha.

Jeżeli brakuje ci oddechu, otoczeniu wydaje się, że cię nie ma.

Nie ma mnie kilkadziesiąt razy dziennie.

Tolka nie było kilka dni pod rząd. I nie chodzi o to, że nie wracał do domu, bo Tolek mieszkał wszędzie. Mieszkał w całej wsi.

Wszyscy, których tak długo nie ma, zwykle kończą w kościele. I jest to jedyny moment, kiedy są ważniejsi od prałata, bo są martwi.

Na pogrzebie było kilka osób, choć znał go każdy. Tolek był podpalaczem. Bano się mówić na niego „wariat”. „Podpalacz” brzmi konkretnie, jego życie można połączyć z czymś uchwytym, z jakimś zawodem. Niegdyś ta umiejętność była bardziej ceniona społecznie. Dzisiaj wiąże się głównie z więzieniem. W związku z tym, że Tolka nigdy nie uznano za wariata, prawie całe życie spędził w zakładzie karnym. Żył na wolności do pierwszego pożaru. Na wsi nic się nie da ukryć. Nawet zapałki.

Teraz pierwszy raz w życiu Tolek jest pozytywnym bohaterem i wszyscy mówią o nim nie najgorzej. Leży pod topolą, którą widzę z okna, gdy nie czytam książki.

Topole rosną na skrzyżowaniach żył wodnych.

Patrzę, jak Filip bawi się w kałuży. Patrzę w wodę i widzę jego odbicie.

– Jesteś w moim lustrze, tato!

„Jesteś dla mnie lustrem, synku”, powiedziałem w głowie.

Lustro przeglądające się w lustrze to nieskończoność.

Gładkość wody jest przyczyną jej dokładności.

Pokazuję Filipowi zegarek. Dla dziecka zegarek nie oznacza upływu czasu. Oznacza, że trzeba wracać.

– Daleko jeszcze do mamy?

– Daleko jeszcze do domu?

– Daleko jeszcze?

Pójdzie daleko jest powrotem w to samo miejsce, z którego się wyruszyło. Tylko w jednym zaszedłem daleko, dlatego jedno zawsze mogę mieć przy sobie. Mogę mieć przy sobie syna.

Wszystko składa się z fragmentów. Tak krótkich, że najczęściej ich nie widać. Czas jest ucieczką w czas, bo tylko wewnątrz siebie samego można ukryć się tak, żeby nikt nie zdołał cię znaleźć. Przestrzeń i czas mogą mierzyć odlotami i przylotami ptaków, bo nie jestem filozofem, geografem, naukowcem, nie mieszkam w mieście. Wiem, co się dzieje tam, gdzie jestem w stanie dojść na piechotę. Każda wędrówka kończy się w miejscu, w którym wiem, że trzeba wracać. Kiedy stoję w takim miejscu, patrzę na ptaki.

– To wszystko jest wzruszające – mówi Kaśka.

Co jest wzruszające? Ptaki, miejsca, patrzenie, to, że trzeba wracać, czy wszystko naraz?

– To wszystko jest wzruszające i romantyczne. Romantyzm jest tak przyjemnie logiczny.

Wracamy powoli, bo droga powrotna jest dużo krótsza.

Znowu zaczyna padać. Krople są na zewnątrz miękkie, wewnątrz twarde. Nie ma sensu udawać, że uda się uciec.

Po deszczu przychodzi susza. Kiedy jest gorąco, ludzie mniej mówią, a resztki sił zachowują na działanie.

Zaczynam szukać miejsca na studnię, a raczej ono zaczyna szukać mnie. Dostosowanie się jest osiągnięciem celu. Im bardziej się dostosujesz, tym doskonalsze miejsce odnajdzie ciebie.

Woda znajduje mnie tak daleko od domu, że będę musiał zmienić większość planów budowlanych. Zaczynam kopać. Ziemia, piasek, glina, skała. Dwa centymetry dziennie, dwa milimetry dziennie. Po jakimś czasie więcej siedzę obok napoczętej dziury, niż pracuję. Mam wrażenie, że studnia mnie zakopuje.

Woda drąży wodę. „Nikt nie może jej pokonać, ale wszystko może ją zwyciężyć. Uległe zwycięża mocne, miękkie pokonuje twarde. Wszyscy to wiedzą, ale nikt nie ośmiela się tak robić.” Laozi wykopał co najmniej jedną studnię w swoim życiu, a może siedział i czekał jak ja. Siedział i czekał na cud.

Nasze życie składa się z oczekiwania na wodę, dlatego tak często patrzymy w niebo i pokazujemy na samoloty, które zawsze wyglądają tak, jakby coś nam wpadło do oka.



Z jakiego źródła pochodzi woda we mnie?

Dwa metry pod ziemią trafiłem na potężny kamień. Udało mi się go wyciągnąć przy pomocy trzech innych osób. Teraz leży koło załączka studni, bo nikt nie jest w stanie go przenieść. „Będzie doskonałym miejscem do odpoczynku”, myślę sobie.

W ten sposób kamienie znajdują towarzystwo, a później i tak z nikim nie rozmawiają.

Dobrnąłem do momentu, w którym studnia jest dziurą czekającą, żeby ją napełnić. Wczoraj zaczął napełniać ją śnieg. W domu było zimno nawet wtedy, kiedy paliło się w kominku. Wstawałem o czwartej rano, żeby nie zamarznąć. Rozpalałem ogień i chodziłem w kółko, jak na spacerniaku. Zimno ogranicza, jeżeli nie widać perspektyw na ocieplenie. I tak właśnie było. Po południu zasy-piałem na chwilę i kiedy się budziłem, jadłem pierwszy i zarazem ostatni posiłek, bo do sklepu było na tyle daleko, że chodziłem do niego tylko raz w tygodniu.

Co zrobić, kiedy jest zimno?

Najlepiej jest wziąć przykład ze zwierząt. Można zacząć jeść tłuste rzeczy, położyć się na kilka miesięcy spać lub zamienić się w formę przetrwalnikową. Tylko co w tej sytuacji będzie robiło dziecko? Wygrzebie patykiem formę przetrwalnikową, obudzi w czasie nocy polarnej i chętnie się dołączy do jedzenia czegoś tłustego, o ile to będą pączki.

Co zwierzęta robią ze swoimi dziećmi, kiedy jest zima?

Dzień był podobny do dnia i, co gorsze, noce były podobne do dnia. Kiedy zatrzymał się zegar, postanowiłem, że muszę się zająć czymś naprawdę poważnym, czymś, co pozwoli mi przeżyć. Żeby przeżyć, trzeba zmusić do działania głowę. Postanowiłem napisać książkę. W zimie najlepiej jest pisać o jedzeniu, dlatego książka powinna być kucharska.

Książka, żeby przeżyć.

Książka z przepisami na życie.



Filip Zawada: *Pod słońce było*

PROJEKT OKŁADKI • Wojtek Świerdzewski, Filip Zawada

RYSUNKI • Wojtek Świerdzewski

PROJEKT TYPOGRAFICZNY • Artur Burszta

REDAKCJA I SKŁAD • Anna Krzywania

KOREKTA • Anna Krzywania, Aleksandra Król

DRUK I OPRAWA • PASAŻ Kraków

Książkę wydrukowano na papierze Ecco Book Cream 80 g/m<sup>2</sup> wol. 1,8  
dostarczonym przez firmę Antalis | Map

Copyright © by Filip Zawada

Copyright © by Biuro Literackie, 2014

BIURO LITERACKIE

Przejście Garncarskie 2, 50-107 Wrocław

tel. 71 346 01 42, poczta@biuroliterackie.pl

www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-63129-85-9

**Książka dostępna w księgarni**



Nazywam się Filip Zawada. W swoim życiu byłem już muzykiem (Pustki, Indigo Tree), fotografem (album *Drewniane gody*), blogerem ([www.filipitoito.com](http://www.filipitoito.com)) oraz napisałem kilka książek poetyckich (*System jedykowy*, 1997; *Bóg Aldehyd*, 1998; *Snajper*, 2004; *Świetne sowy*, 2013; *Trzy ścieżki nad jedną rzeką sumują się*, 2014). Za prozę *Psy pociągowe* (2011) byłem nominowany do Nagrody Literackiej Gdynia. Pracowałem też jako budowlaniec, nauczyciel, rolnik, dziennikarz i gong master. W roku 2014, mając na karku prawie czterdzieści lat, zdobyłem Mistrzostwo Polski w łucznictwie. Niektórzy mówią mi, że życie takie jak moje jest niemożliwe. Zgadzam się z nimi.



c e n a 3 4 z ł

